Rok VII Nr. 225 Sosnowiec, środa 17 sierpnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 597, BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-83; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3 go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Hitler przechodzi do czynnej walki o władzę.

Prawo odwetu hitlerowców.

BERLIN, 16. 8. (PAT.) Organ wielkiego przemysłu „Reinisch - Westfalische - Zeitung" zamieszcza wywiad Hitlera, w którym m. in. przywódca narodowych socjalistów przypisuje winę za niepowodzenie konferencji z prezydentem Hindenburgiem wyłącznie kanclerzowi Papenowi.

Hitler utrzymuje, że sprawa odrzucenia jego kandydatury na stanowisko kanclerza była przesądzona już od jego wizyty u prezydenta Hindenburga.

Wobec rządu Papena partja narodowych socjalistów przejdzie do opozycji, której charakter zależeć będzie od rozwoju wypadków. Na pytanie, dlaczego narodowi socjaliści nie zgadzają się na propozycje prezydenta Hindenburga gwarantujące większą korzyść, Hitler oświadczył: *Nigdy nie odstąpię prawa pierworództwa za miskę soczewicy*. Na pytanie, jak partja narodowych socjalistów zareaguje na akty terorów politycznych, Hitler odpowiedział, że istnieje prawo koniecznej obrony, od którego zastosowania nie damy się odstraszyć głupim frazesem o pokoju i porządku. Narodowi socjaliści do ostateczności walczyli środkami legalnemi. Mordowanie członków naszej partji wkrótce się skończy. *Osobiście zmuszony będę wydać moim towarzyszom partyjnym rozkaz zastosowania prawa obrony narodowej.*

Partja narodowych socjalistów będzie walczyć o władzę. Środki tej walki będą zależały od metod, jakiemi posługiwać się będzie przeciwna strona.

100 tys. ton węgla polskiego do Francji.

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) W związku z zawarciem nowego traktatu handlowego polsko - francuskiego, Francja przyznała Polsce kontyngent na eksport węgla polskiego do portów Francji w ilości 100 tys. ton. Przyznanie tego kontyngentu będzie miało doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu górniczego.

Zjazd federacji polskich związków obrońców ojczyzny w Warszawie.

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) W dniu 21 bm. odbędzie się w stolicy zjazd federacji polskich związków obrońców ojczyzny. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w katedrze św. Jana, poczem uczestnicy udadzą się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożone zostaną wieńce. W południe w salach rady miejskiej rozpoczną się walne obrady zjazdu.

Prezes światowej federacji b. kombatantów, White w towarzystwie generała Góreckiego udał się do Katowic, Krakowa i Mościc, skąd przybędzie na zjazd federacji do Warszawy.

STAN BEZROBOCIA W KRAJU.

WARSZAWA, 16. 8. (PAT.) Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 13 bm. 205.720 osób, co stanowi spadek liczby bezrobotnych w stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego o 9.508 osób.

—oOo—

NA SAMOLOT HAUSNERA

CHICAGO, 16. 8. (PAT.) Tutejsza kolonja polska zebrała przeszło 5 tysięcy dolarów na samolot Stanisława Hausnera. Aparat został już zamówiony. Hausner planuje lot do Polski w pierwszej połowie października

—oOo—

ŻMIJA SPOWODOWAŁA ŚMIERĆ 100 LUDZI.

LONDYN, 16. 8. — Pod Kolapurem w Indjach wydarzyła się straszna katastrofa promu rzecznego. Na promie znajdowało się około 100 ludzi, którzy przeprawiali się na drugą stronę rzeki.

Z koszyka pewnej wieśniaczki wypełzła żmija, która ukąsiła jednego z mężczyzn. Wśród pozostałych wybuchła panika. Rzucili się oni w jedną stronę promu, który przechylił się i zatonął. Około 100 ludzi znalazło śmierć w falach rzeki.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTOWE W CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA, 16. 8. (PAT). Wczoraj popołudniu w czasie lotów dla publiczności, urządzonych z okazji dnia lotniczego ligi lotniczej imienia Masaryka w Lovisicach nastąpiła katastrofa. Jeden z samolotów wpadł w korkociąg i uderzył całą siłą o ziemię. Wszyscy pasażerowie w liczbie 4-ch zabili się na miejscu. Pilot jest ciężko ranny. Jednocześnie odbywał się dzień lotniczy w Jemnicy na Morawach, gdzie w czasie lotu dla publiczności wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą dwa wypadki śmierci i ciężkie poranienie pilota.

—oOo—

LINDBERGH MA SYNA.

ENGLEWOOD, (Stan New Yersey) 16. 8. (PAT.) Pani Lindbergh powiła syna. Wiadomość o urodzeniu się syna Lindbergha wywołała w całych Stanach Zjednoczonych silne wrażenie wzbudzając wszędzie szczerą radość.

—oOo—

ROZRUCHY STRAJKUJĄCYCH TKACZÓW W ANGLJI.

LONDYN, 16. 8. — W związku z uruchomieniem 5 tkalni bawełny doszło w Burnley do zaciekłych walk strajkujących robotników z policją.

Kilka tysięcy strajkujących zablokowało ulicę, prowadzącą do fabryk, czekając na powracających robotników-łamistrajków. Policja kilkakrotnie wzywała robotników do rozejścia się, wreszcie poczęła ich rozpędzać pałkami gumowemi. Strajkujący z golemi pięściami rzucili się na policjantów, powalając kilku z nich na ziemię.

W walce wiele osób zostało poturbowanych.

Zajściom położyło kres przybycie posiłków policyjnych.

Nareszcie doczekamy się lepszych dróg

w Zagłębiu Dąbr. i w pow. częstochowskim.

Wiceminister komunikacji inż. Gallot dokonał ostatnio inspekcji dróg w szeregu miejscowościach w kraju.

M. in. wiceminister Gallot **zapoznał się ze stanem dróg w Zagłębiu Dąbrowskiem.**

Stan dróg w Zagłębiu przedstawia się fatalnie. zwłaszcza drogi **łączące Zagłębie ze Śląskiem i Częstochową** znajdują się w opłakanym stanie.

W związku z tem wiceminister Gallot polecił przyśpieszyć uruchomienie klinkierni w Grudkowie pod Będzinem. Uruchomienie jej nastąpi w pierwszej połowie września. Wiceminister Gallot uznał za pilną naprawę szosy **Dąbrowa —Strzemieszyce — Olkusz oraz szosy łączącej Zagłębie z Częstochową — Piotrkowem i Warszawą.**

Klinkier z klinkierni w Grudkowie będzie najtrwalszym klinkierem produkowanym w Polsce.

Ponadto wiceminister Gallot polecił naprawić szereg mostów w Zagłębiu, znajdujących się obecnie w rozpaczliwym stanie.

Państwowe kamieniołomy w Zagnańsku z polecenia p. wiceministra dostarczą do Zagłębia odpowiednie ilości kamienia, potrzebnego do budowy i naprawy dróg. Drogi te budowane i naprawiane będą w ten sposób, aby w przyszłości tanim kosztem można je było wyasfaltować lub wybetonować.

Groźny pożar wsi pod Nowym Targiem.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W ZGLISZCZACH CHATY.

KRAKÓW, 16. 8. Wczoraj koło południa wybuchł w Szaflarach pod Nowym Targiem groźny pożar.

W chwili wybuchu ognia mieszkańcy znajdowali się na nabożeństwie w miejscowym kościele. Płomienie z błyskawiczną szybkością objęły wysuszone przez ostatnie upały domy.

Na miejsce przybyły liczne straże ogniowe, jednak nie mogły opanować rozszalałego żywiołu. W akcji brali udział strażacy nawet z Zakopanego i Nowego Targu.

Około 100 budynków mieszkalnych położonych w centrum padło pastwą ognia. Straty materjalne są bardzo duże. Położenie mieszkańców jest rozpaczliwe.

W jednej z chat spłonęło dwoje dzieci, pozostawionych bez opieki przez rodziców, którzy udali się do kościoła. W zamkniętych oborach zginęło również wiele inwentarza żywego.

Atak roju pszczół na samochody pancerne.

EKSPEDYCJA KARNA PRZECIW KACYKOWI IMPUMBU.

LONDYN, 16. 8. Z Windhiek (Unja południowo - afrykańska) donoszą, iż rząd wysłał ekspedycję karną przeciwko plemieniu Ovembo, którego kacyk Impumbo nieustannie buntował się przeciwko władzom

W ekspedycji karnej, która ruszyła przeciwko wiosce tubylców, wzięły udział samoloty bombowe i wozy pancerne. Kacyk Impumbu, w otoczeniu swych czarnych poddanych zbiegł. Ekspedycja karna była bezkrwawa i nie pociągnęła ofiar w ludziach.

Samochody pancerne, jadąc, trafiły na rój pszczół, które rozdrażnione przedostały się przez otwarte strzelnice do wnętrza wozów pancernych i pokąsały boleśnie załogę.

Atak pszczół na samochody pancerne był zupełnie nieoczekiwanym epizodem przeciwko zbuntowanemu plemieniu czarnych.

ZGON KS. STAN. LUBOMIRSKIEGO

WARSZAWA, 16. 8. (wł.) W Karlowych Varach zmarł nagle ks. Stanisław Lubomirski, jeden z najdzielniejszych przemysłowców polskich. Zmarły liczył 58 lat. Sp. Lubomirski był prezesem największych w Polsce instytucyj finansowych m. in. „Banku handlowego" i modrzejowskich zakładów górniczo - hutniczych.

U NAS INACZEJ...

Polska oazą pokoju i ładu.

Już latem zeszłego roku, gdy światem wstrząsać poczęły gwałtowne kataklizmy finansowe, — Polska dawała imponujące widowisko kraju, w którym panował niezmącony spokój. Pamiętamy wszak te miesiące, tygodnie i dni, z których każdy przynosił hiobową wieść: to załamywał się angielski funt szterlingów, to tracił dolar amerykański urok swej niewzruszoności, to „goldmarka“ niemiecka dewaluowała się z zawrotną szybkością, to korony państw skandynawskich traciły część swej wartości, a na giełdach w Austrji, Bułgarji, Grecji krążyło coraz groźniejsze słowo: niewypłacalność... Pamiętamy dojmująco następstwa tych wstrząsów: kasy bankowe zamknięto, wkłady oszczędnościowe miljonów ciułaczy niewypłacane, bankructwa najpotężniejszych instytucyj finansowych, restrykcje dewizowe, pospiesznie zarządzane przez różne rządy, paniczna ucieczka od walut, chaotyczne krążenie zapasów złota w kraju, wyrzekanie się parytetu złota.

A u nas przez ten cały czas niewzruszony spokój, niezmącony i swobodny ruch wymiany towarów i walut. Ani jedno zarządzenie represyjne, ograniczające kogokolwiek, ani jedna przeszkoda dla obywatela państwa w dysponowaniu wartościami materjalnemi.

Imponujące to widowisko, które daliśmy światu wtedy, kiedy najmocniejsze, zdałoby się, i najstarsze waluty były wciągnięte w wir przesileniowy — jest stałym objawem i stałą cechą naszych stosunków nie tylko w dziedzinie finansowej. W jakąkolwiek sferę życia publicznego spojrzymy i porównamy nasz stan, ze stanem w jakim się znajdują obce państwa, stwierdzimy z dumą, jak bardzo zaoszczędzone nam są te groźne i wyczerpujące wstrząsy, które gdzieindziej wydobywają się gwałtownie na powierzchnię życia.

Dotyczy to zarówno dziedziny wzajemnych ustosunkowań politycznych między państwami, jak i wewnętrzno-politycznych stosunków w obrębie szeregu państw.

W chwili obecnej mamy — na szczęście w bardzo od nas odległych rejonach świata — dwa ogniska zapalne, z których pokojowi zagraża wciąż groźne niebezpieczeństwo. Krwawe zapasy w Mandżurji, walka między Chinami a Japonją o władzę nad zasobnym w bogactwa naturalne krajem, wciągają w orbitę szereg państw, pośrednio zainteresowanych tem, która z walczących stron zdzierży pola na terenie mandżurskim, więc zarówno Rosję sowiecką jak i Stany Zjednoczone.

Tak samo i drugie ognisko zapalne, umiejscowione w południowej Ameryce, walka między Boliwją a Paragwajem — również wynikła z poduszczeń ekonomicznej natury, bo z dążności zawładnięcia olbrzymiemi a niewyzyskanemi terenami naftowemi — wciąga w sferę zainteresowań szereg innych, pośrednio wynikiem tej wojny zainteresowanych państw.

A my właśnie w tej chwili, gdy płoną na świecie dwa zarzewia wojny, a w jednem z nich nasz wschodni sąsiad jest jaknajżywiej zainteresowany, — my w tym właśnie momencie dajemy światu przykład najpoważniejszych intencyj i tendencyj pokojowych: podpisujemy dokument wyłączający z wszelkich możliwości wojnę jako rozjemcę sporów między państwowych, podpisujemy z Sowietami pakt o nieagresji!

Czyż trzeba bardziej charakterystycznego przykładu nawskroś pokojowej polityki, jaką prowadzi Polska? Wyraz „pacyfizm“ jest na ustach ludzi, którzy w salonach i redakcjach pism zachodnio - europejskich chętnie deklamują o swych pokojowych, antywojennych nastawieniach, a właśnie Polskę najchętniej szkalują i pomawiają o imperjalistyczne, nilitarystyczne zapędy. Deklamacjom tym my przeciwstawiamy — fakty

Nasza dyplomacja poprzez groźne rafy najprzeróżniejszych przeszkód wiedzie ideę pokoju do bezpiecznego portu. My stwarzamy fakty dokonane, wypłaszamy widmo wojny nie pustemi deklamacjami pacyfistycznemi, lecz szeregiem obowiązujących i realnie zasady pokoju ujmujących dokumentów i zobowiązań.

A jeśli porównamy to, co w szeregu państw widzimy w dziedzinie stosunków wewnętrznych, z tem, co w tej dziedzinie rozgrywa się w Polsce, jeszcze bardziej unaoczniają się błogosławione skutki tej stabilizacji stosunków, jakie u nas od 6 przeszło lat zapanowały.

Spójrzmy bowiem na to, co rozgrywa się w Niemczech, czy w Hiszpanji, czy choćby w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy przechodzą paroksyzm najstraszniejszego teroru politycznego, sięgającego rozmiarów typowej wojny domowej. Rewolwer, bomba, nóż — są rozjemcami między partjami politycznemi, między skrajnościami poglądów lewicy i prawicy. Władza wykonawcza w ręku cienkiej warstwy junkierskiej; parlament doprowadzony do paraliżu, natomiast instynkty nienawiści do zenitu niemal. Kłębiący się chaos w okresie depresji gospodarczej, rosnącego do gigantycznych rozmiarów deficytu budżetowego, miljonowych rzesz bezrobotnych.

A za Pirenejami widok płonących kościołów, sporadycznie wybuchające walki bratobójcze, kraj, pokryty siecią spiskową, przepełnione więzienia. Po wypędzeniu Burbonów państwo nie może znaleźć punktu równowagi wewnętrznej, rząd republikański nie jest w stanie zapewnić sobie spokoju ze strony żywiołów, podziemnie działających.

A wreszcie czyż nie jest to wręcz zawstydzające widowisko, dane przez Waszyngton, gdy na weteranów wojny światowej, na inwalidów i tych, co wtedy, gdy reszta uprawiała intratny bussines dostawowy, krwawili się pod Arras czy nad Sommą — wysyła się orszaki policyjne, walczące z bohaterami wojny światowej bombami łzawiącemi i uderzeniami pałek gumowych?

A na tle tego wszystkiego — nasza sytuacja wewnętrzna: spokój i ład, cechujący nasze położenie wewnątrz kraju i nawskroś pokojową politykę, uprawianą przez nas na zewnątrz.

Wtedy, gdy na dwuch punktach świata rozgrywają się zapasy wojennej namiętności — my czynimy największy wysiłek, by wreszcie doprowadzić do podpisania dokumentu pokojowego znaczenia z wschodnim sąsiadem.

Wtedy, gdy na zachodniej naszej granicy wre wojna domowa, gdy gdzieindziej kraj wstrząsany jest krwawą walką o obalenie ustroju republikańskiej, gdy w największej demokracji świata na bohaterów wojny idzie się z bombami łzawiącemi i pałkami gumowemi — u nas niczem niezamącony spokój. Czy te sporadyczne jakieś i z miejsca z łatwością likwidowane przejawy ducha strajkowego czy spontanicznych i lokalnych zmąceń spokoju można nazwać fermentem czy wstrząsem? Chyba nie...

Gdy przed 6 laty wielki budowniczy Polski przerwał upokarzający okres rządów partyjnych, a przed 2 laty zdławił odruch, zmierzający do nawrotu do tych ponurych czasów — stworzył zarazem warunki takiej stabilizacji stosunków, które umożliwiają Polsce zarówno prowadzenie pokojowej polityki na zewnątrz, jak i spokojną pracę mas wewnątrz kraju, choćby im nawet przyszło przeżywać tak ciężkie czasy, jak obecny kryzys gospodarczy.

W zestawieniu z tem, co widzimy poza Polską, szczęście i skuteczność tej stabilizacji stosunków przejawia się dopiero w całej pełni.

M.

Uroczystość dożynków

Uroczystość, obchodzona po zbiorach nosi najczęściej nazwy „okrężnego“ i „dożynków“. Obok nich występują nazwy następujące: „wyżynek“, „obżynki“, „wieńcowiny“, „wieńcowe“, lub wprost „wienice“, w Małopolsce „tłuka“, na północy polskiego terytorjum „plon“.

Aktem najważniejszym podczas uroczystości dożynkowej jest oddanie gospodarzowi wieńca, który najczęściej się splata z pszenicy lub żyta. W niektórych okolicach plotą wianki ze wszystkich zbóż, bądź też z każdego kolejno w miarą dokańczania sprzętu.

Wieńce te zdobi się w przeróżny sposób: w świecidełka, złocenia cukierki, obrazki świętych zieleń, kwiaty itd. U białorusinów zdobią wieńce jarzębiną, która posiada częstokroć czarodziejskie własności: W niektórych okolicach wierzą, że sprowadza urodzaj plonów, gdziendziej znowu przynosi nieszczęście, lub je odżegnać może. W Wielkopolsce występuje zwyczaj przyozdabiania wieńca w przywiązane doń figurki zwierzęce lub ludzkie.

Wieniec dożynkowy przed wręczeniem gospodarzowi święci się uroczyście w kościele, co na naszych ziemiach przypada najczęściej w Matkę Boską Zielną dnia 15 sierpnia. Częstokroć w dniu tym święcą nietylko wieńce dożynkowe, lecz wszelkie płody ziemi, oraz zioła wszelkie, które mogą być pomocne w chorobach bydła domowego.

W krakowskiem dziewczyna niesie uroczyście wieniec dożynkowy na głowie do kościoła, towarzyszy jej muzyka. i składa go przy ołtarzu. Po skończeniu nabożeństwa dziewczyna z tym wieńcem na głowie idzie do kapusty dworskiej i składa go tam, by chronił kapustę od gąsienic. Chłopcy strzegą wieńca, a nazajutrz zanosi się go do żyta, gdzie pozostaje do dnia dożynków. W Ropczycach drużki, pięknie ustrojone, wiozą wieniec na czterokonnym wozie do kościoła; konie ozdobione są zielenią.

Czynność noszenia wianka w uroczystość dozynkową powierza się najczęściej najlepszej żniwiarce dziewczynie, rzadziej mężatce. W niektórych okolicach poznańskiego wieńce przynoszą przodownicy lub najczęściej przodownik z przodownicą razem. Nazwa „przodownicy“ występuje w całej niemal Polsce.

W niektórych okolicach, gdy żniwiarze zbliżają się z wieńcem, oblewają ich wodą, co ma zapewne na celu zapewnienie przyszłym plonom dostatecznej ilości deszczu. W kartuskim powiecie dziewczęta oblewają tych, co jadą z ostatnim snopem, gdzieindziej parobcy oblewają dziewczęta przy oddaniu wieńca. W okolicy Czarlina pod Kościerzyną cała wieś bierze udział w oblewaniu wracających żniwiarzy. — Zwyczaj ten powtarza się zresztą w różnych formach w rozmaitych okolicach kraju.

Orszak dożynkowy, zbliżający się do dworu, zastaje w niektórych okolicach zamknięte wrota, które gospodarz otwiera po prześpiewaniu mu szeregu pieśni, wzywających go do otwarcia wrót. Stojąc przed domem gospodarza, żniwiarze śpiewają liczne pieśni, religijne i specjalnie dożynkowe, pełne powagi i krotochwilne częstokroć, a w Stradomiu pod Częstochową śpiewają nawet pieśni weselne.

Najuroczystsza chwila dożynków — wręczenia wieńca, w różny odbywa się sposób w różnych okolicach Polski. Następuje to najczęściej wprost z ręki do ręki, jeśli się go w rękach przynosi, bo czasem bywa i olbrzymi. Czasem stawia się go na stole lub podaje się na wielkim talerzu zdobionym. Częstokroć przynosi go przodownica na głowie. — Po oddaniu wieńca następuje poczęstunek i tańce, oraz inne zabawy.

Z ucztą dożynkową łączy się często wspólne spożywanie pieczywa lub potraw ze świeżego zboża. Chleb ze świeżego ziarna uważano zawsze za dar dostojny i szczególnie drogocenny. W okolicach Krakowa pieczono ongi chleb z dojrzałego najwcześniej żyta i ofiarowywano chleb ten królowi na złotym półmisku. A zwyczaj ten istniał jeszcze za Stanisława Augusta.

Wszystkie te zwyczaje dożynkowe stają się zrozumiałemi i odzyskują swą pierwotną istotną treść, gdy się spojrzy na nie oczyma rolnika, pełnemi podziwu dla przyrody i gdy się odczuje jego tkliwe przywiązanie do ziemi — rodzicielki.

Czy zmierzch kas chorych?

Instytucje ubezpieczeń społecznych trzymają się od kilku lat raczej siłą bezwładności. Socjalna ich wartość bowiem w stosunku do poczynionych wkładów materjalnych bardzo zmalała, co się ujawnia w dużym narastaniu niepopularności i niezadowolenia, z jakiem zwłaszcza do kas chorych odnoszą się zarówno ludzie pracy, uprawnieni do korzystania z ustawowych świadczeń jakoteż pracodawcy, odpowiedzialni za wkładki należne z tytułu ubezpieczenia personelu.

Z powodu wyeliminowania czynnika obywatelskiego, losem i rozwojem kas chorych najbezpośredniej zainteresowanego, przesunęło się brzemię troski na rząd oraz po części na prasę. Kasami chorych rządzą bowiem przeważnie komisarze; władze samorządowe zostały już dawno rozwiązane i dopiero w ostatnich czasach rozważa się poważnie sprawę restytucji autonomji drogą nowych wyborów.

Wedle pogłosek, zanosi się również na inne doniosłe zmiany mianowicie w dziedzinie administracji, przyczem nie od rzeczy będzie ujawnienie tajemnicy, że kierownicze sfery rządowe głęboko rozczarowały się na dotychczasowych reformach w kasach chorych, spodziewały się one bowiem jakichś dodatnich wyników po licznych eksperymentach, które niestety w wielkiej mierze zawiodły.

Sumienne badanie gospodarki kas chorych, przeprowadzane od lat systematycznie przez okręgowy urząd ubezpieczeń, rozporządzający zespołem sił fachowych i specjalną grupą komisarzy rewizyjnych, utwierdza w przekonaniu, że zmierzch kas chorych staje się nie uniknione, jeśli potrwa dłużej bezrobocie, idące wszerz i wnikające z niepohamowaną siłą wgłąb naszego życia gospodarczego. Zasoby bowiem, pozostawione kasom chorych przez zarządy autonomiczne, zostały już zupełnie lub prawie zupełnie wyczerpane.

Koszty administracji, pomimo umiejętnych przesunięć i „virementów“ buchalteryjnych, przerastają już oddawna siły i sprawność finansową instytucyj, które, pogarszając z konieczności lecznictwo, stają się tem intensywniejszemi placówkami swoistego fiskalizmu.

Prąd więc, który wieje od kilku lat, nie okazał się niestety zbawienny, pomimo, że reformy we wszystkich dziedzinach miały odrazu charakter niezwykle radykalny i kosztowny. Kasy zawikłały się w szereg beznadziejnych i drogich procesów z pochopnie zwolnionymi urzędnikami, których zastąpiono narybkiem z pośród młodszych i starszych emerytów. W okresie twórczości i zapału wydano wielkie kwoty na rzekome „zeuropeizowanie“ i zmodernizowanie wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego, pomnażając równocześnie stan liczebny personelu, tak, że w niektórych kasach jest obecnie o dwie trzecie więcej sił, aniżeli przed laty, w czasach ich najwyższego rozwoju.

„Scalenie“ kas okazało się również pomysłem zupełnie poronionym tak pod względem administracyjnym, jak i w dziedzinie lecznictwa, które wciąż jest chroniczną bolączką i przedmiotem nieustannych narzekań. Przeprowadzono tę koncentrację bez właściwego przygotowania, w czasie, kiedy z powodu wzrastającego kryzysu, rozpoczął się silny i systematyczny spadek ilości ubezpieczonych, a bazą operacyjną i trzonem ubezpieczenia na wypadek choroby stała się głównie — służba domowa, traktowana jeszcze przed kilku laty jako „quantite negligeable“.

Jakim był cel i zadanie scalenia (połączenia nominalnego) kilku kas chorych i co przez to zyskano, trudno zrozumieć pomimo, że już po wszystkiem starano się kilkakrotnie dorobić teorję do faktu. Ale stało się i to wbrew zastrzeżeniom szeregu doświadczonych czynników w sferach rządowych, które mając poczucie socjalnej aktualności w sprawach ubezpieczeniowych pragnęły ubezpieczenia wyzwolić od wszelakich — asekuracyj politycznych.

To poczucie właśnie, które dyktuje konieczność ratunku instytucyj, skazanych na zagładę, zaleciło zastosowanie nowego zastrzyku w reformie opłat za pomoc lekarską i leki, wydawane przez kasy chorych. Opłaty te mają wynosić 25 procentów przy wizytach lekarskich oraz 2 procenty za wartość leków.

Byłby to oczywiście nowy cios skierowany przeciw ubezpieczonym a ma on zmierzać pozornie do dalszego oczyszczania lecznictwa w kasach chorych z nalotów symulacji. Istotnie zaś oznaczałyby owe opłaty w praktyce nową próbę wzmocnienia finansów kas chorych, których skala składek ma podobno obecnie ulec obniżeniu do 5 procentów (zamiast ustawowych 6 i pół procentów).

Łatwo więc przewidzieć że wprowadzenie wspomnianych opłat leczniczych nie zostanie przyjęte oklaskami pomimo, że ciężar gatunkowy i ideowy resonans ubezpieczeń społecznych w ostatnich czasach bezprzykładnie zmalał. Są to oczywiście następstwa eksperymontowania, jak się okazuje, tak często wadliwego, które wypaczyło fundamenty ubezpieczeń, depopularyzując je doszczętnie w opinji publicznej, jako szkodliwy balast, dźwigany z tak wielkim wysiłkiem.

Wiadomo jednak, że wcale tak nie jest i tak być nie powinno. Stabilizacja stosunków gospodarczych prędzej czy później musi kasy chorych wydźwignąć z upadku, zawinionego przez przesilenie i niefachowość, którą energicznie zwalczają władze nadzorcze, zdając sobie sprawę z grozy położenia.

Okoliczność zaś, ze niektóre kasy chorych jeszcze dyszą, nie zmienia obrazu całości, który przedstawia się fatalnie, a może przybrać formy jeszcze fatalniejsze.

Pogłoski o wymówieniu umowy zarobkowej w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Wczoraj w godzinach rannych po Zagłębiu rozeszła się powtarzana przez robotników pogłoska, że **w najbliższych dniach wymówiona zostanie w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego umowa zarobkowa.**

Pogłoska ta doszła również do wiadomości **ministerjum opieki** w Warszawie, które niezwłocznie informowało się w tej sprawie w sosnowieckim inspektoracie pracy.

Jak się okazało **Pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.** Zapytywani w tej sprawie przemysłowcy w radzie zjazdu w Sosnowcu przez inspektora pracy, **w sposób stanowczy oświadczyli, że wiadomość ta wyssana jest z palca.**

Rada zjazdu sprawy tej nie poruszała i na ten temat nie było żadnych rozmów.

Terorryści zagłębiowscy.

OFIARY TAJEMNICZEGO „FELKA“ STAJĄ PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

W styczniu b. r. na kilka dni przed zbliżającym się komunistycznym tygodniem „trzech L“, wpadł do mieszkania wywiadowcy służby śledczej w Będzinie, Stefana Kipińskiego, jakiś wylękniony osobnik, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Po chwili osobnik ten rzucił się zpowrotem ku drzwiom, został jednakże przez wywiadowcę zatrzymany i doprowadzony do komisarjatu.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, podał, że jest Adamem Szymańskim, lat 23, (niemeldowany) i jako członek komórki komunistycznej bezrobotnych, delegowany został do mieszkania Kipińskiego przez wysłannika centralnego komitetu komunistycznej młodzieży polskiej, noszącego pseudonim „Felek“.

Zeznania zatrzymanego, który w miarę śledztwa stawał się coraz więcej rozmowny, były rewelacyjne.

Celem przybycia Szymańskiego do mieszkania wywiadowcy, było stwierdzić, czy jest on w domu. Nie panując nad sobą, Szymański zdradził swem zachowaniem się zamiary zorganizowanej przez „Felka‘ bojówki, której zadaniem było dokonywać w tygodniu „trzech L“ zamachy na funkcjonarjuszów policji, a przedewszystkiem zgładzić wywiadowcę Kipińskiego.

Postawiony na nogi cały aparat śledczy, w ciągu jednej doby wyłowił niedoszłych zamachowców.

W pierwszych dniach październi ka b. r. 32 ofiary agitacji tajemniczego „Felka“ staną przed sądem okręgowym w Sosnowcu za usiłowanie dokonania akcji terorystycznej,, która krwawemi zgłoskami zapisać się miała w dziejach historji Zagłębia.

Dla zbałamuconych przeważnie bezrobotnych robotników, których czeka długoletnie więzienie, osoba „Felka“ pozostanie jedynie „wielkim nieznajomym“..

Rozprawa potrwa kilka dni.

Sejmikowe kolonje letnie dla dzieci w Maczkach.

Z sejmikowej kolonji letniej w Maczkach korzystało w bieżącym roku 120 dzieci, zamieszkałych w gminach przemysłowych powiatu będzińskiego.

W ubiegłą sobotę, z racji zakończenia kolonji odbyła się uroczystość pożegnalna, w której oprócz rodziców dzieci, wzięli również udział członkowie wydziału sejmiku będzińskiego.

Okolicznościowe przemówienie do dzieci wygłosił p. St. Wolf.

Dzieci były odżywiane bardzo dobrze, o czem świadczy to, że przybyło im na wadze. Personel wychowawczy urządzał z dziećmi wycieczki do lasu i do kąpieli. Śpiewy, zabawy i różne gry urozmaicały dzieciom pobyt na świeżem powietrzu. Nad stanem zdrowia dzieci czuwał dr. Blinstrub, zastępca lekarza powiatowego. Dziećmi opiekowały się pp.: Pieczyrakowa, jako kierowniczka kolonji, Włoszczowska i Forkasiewiczowa. Kierownictwo kolonji z ramienia sejmiku spoczywało w rękach referenta Nowackiego.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 17 Środa

Dziś: Liberta

Jutro: Heleny

Wschód słońca: 4.33

Zachód słońca 7.2

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 17 sierpnia.

9.10. Uroczysta inauguracja Komunikacji Warszawa-Talin w obecności p. Prezydenta Rzplitej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna 15.40. O listku herbaty. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Fantazje operowe. 18.00. Zwycięstwo pod Warszawą. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Skrzynka rolnicza. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Koncert ork. ludowej. 21.00. Kwadrans lit. 21.15. Płyty. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Odczyt ze Lwowa. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Czwartek, 18 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Kom. LOPP. 15.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 21.20. Słuch. z Krakowa. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Środa, 17 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40 Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00 Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warszawy. 15.10. Płyty. 15.40. Tr. z Warsz. 16.05. Płyty. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Tr. z Warsz. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. następny. 19.30. Kom. Zw. Mł. Polsk. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Feljeton p. Z. Kossak — Szczuckiej. 20.00 Tr. z Warsz. 22.00 Program na dz. nast. 22.05. Płyty. 22.40. Wiad. sport. z Warsz. 22.50. Intermezzo muz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

—oOo—

Z SOSNOWCA

(s) **Insp. Federowicz w Myszkowie.** Inspektor pracy w Sosnowcu inż. Federowicz w dniu wczorajszym bawił w Zawierciu, gdzie przejmował biuro inspektoratu na czas urlopu insp. Pawłowskiego. Następnie inż. Federowicz wyjechał do Myszkowa na konferencję do fabryki papieru Sztajnhagena w sprawie zatrzymania przy pracy 130 robotników, którym wymówienie kończy się w nadchodzącą sobotę.

(s) **Członkowie chóru kościelnego w Starym Sielcu** organizują dla członków i sympatyków w dniu 21 b. m. wycieczkę do Ojcowa. Koszta 3 zł. od osoby. Ostateczny termin zapisów do dn. 20 br. do godz. 12 w poł. w kancelarji parafjalnej.

(s) **Kradzieże.** Z kiosku Mieczysława Kulawika (3 maja) skradziono kilka książek i różne pisma, wart. 40 zł.
— W nocy z 15 na 16 z warsztatu szewskiego Moszka Posłusznego przy ul. Pszennej 8 w Sosnowcu skradziono obuwie, wart. 79 zł.

—oOo—

NOWE WŁADZE GMINY ŻYDOWSKIEJ W DĄBROWIE.

Gmina żydowska w Dąbrowie otrzymała z ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadomienie o zatwierdzeniu wyborów przewodniczących zarządu i rady nadzorczej gminy.

Przewodniczącym zarządu został p. Abram Neufeld, wiceprzewodniczącym zaś p. Joachim Rechnic.

Przewodniczącym rady nadzorczej p. Berek Fuchs i wiceprzewodniczącym Abram Fuchs.

Nowe władze gminy obejmą urzędowanie od 1 września.

Z DĄBROWY.

(d) **Budowa urzędu pocztowego w Dąbrowie.** Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie ogłasza przetarg na budowę gmachu dla urzędu pocztowego w Dąbrowie Górniczej. Ogłoszenie to umieszczono, ma się rozumieć, w „Kurjerku Krakowskim", który może na terenie Krakowa jest najpoczytniejszym dziennikiem, lecz na terenie Zagłębia naszego sprawa przedstawia się trochę inaczej. Tu czytają go panienki, szukające utrzymania; panowie, poszukujący pań, któreby im pomogły w interesach, sadyści i sadystki, poszukujący dla swych orgij „niewolnic" i „niewolników", handlarze żywym towarem, no i nieświadomi stanu rzeczy osobnicy, którzy dumni są, że pismo polskie dyktuje europejskim mężom stanu sposób postępowania. O przetargu więc na budowę nasi przedsiębiorcy nie dowiedzieliby się wcale i budowę oddanoby znów, jak, nieprzymierzając gmach kasy chorych, przedsiębiorstwu krakowskiemu.

Dla dobra sprawy zaznaczamy bezinteresownie, że warunki przetargu, projekty, opisy można nabyć w oddziale budowlanym dyrekcji poczt w Krakowie, ul. Warszawska Nr. 3.

Dyrekcja poczt w Krakowie, aby uniknąć zarzutu zbyt jawnego popierania swoich nadesłała do magistratu dąbrowskiego ogłoszenie o przetargu z prośbą o przylepienie tego papierka na oramie.

Kpiny, dalipan, kpiny!

(d) **Pożyczka na budowę szosy strzemieszyckiej.** Prezydent Madeyski, będąc w tych dniach w Warszawie, omawiał sprawę zaciągnięcia pożyczki w wysokości 43.000 zł., potrzebnej na gruntowną odbudowę części szosy strzemieszyckiej, znajdującej się na terenach miejskich. Pożyczka ta została przez władze ministerjalne załatwiona pomyślnie i po załatwieniu wymaganych formalności miasto otrzyma pieniądze, które według zapewnień władz rządowych, zostaną po terminie ich płatności przyjęte na rachunek skarbu państwa, ponieważ szosa strzemieszycka jest drogą państwową.

—oOo—

Z ZAWIERCIA.

(z) **Osobiste.** Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy kierownik komisarjatu policji w Zawierciu aspirant Leonard Kwapisz.

(z) **Śmiałe włamanie do składu manufaktury.** Wczoraj nad ranem dokonano śmiałego włamania do składu manufaktury i sprzętu radjowego przy ul. 3-go maja 13. należącego do p. Ludwika Kuśmierskiego. Nieznani narazie włamywacze dostali się z podwórza tegoż domu do piwnicy, skąd w sklepieniu zrobili większy wyłom, za pomocą którego dostali się do wnętrza sklepu. Skradziono pewną ilość manufaktury, której narazie sam właściciel nie jest w stanie ustalić, gdyż musiano przeprowadzić szczegółowy remanent. Policja jest już na tropie złodziei i jest nadzieja, że zostaną oni wkrótce ujęci.

(z) **Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.** Władysławowi Janusowi, robotnikowi kolejowemu, w czasie wyładowywania z wagonu młockarni zgniotło dwa palce u lewej ręki.

Dwa nieszczęśliwe wypadki w Sosnowcu

NA KARUZELI I HUŚTAWKACH PRZY UL. PREZ. MOŚCICKIEGO.

Od kilku dni na odpust ustawione zostały przy ul. prez. Mościckiego huśtawki, a obok nich zaraz karuzela, która ściąga codziennie, szczególnie w porze wieczorowej, gromady dzieci, a nawet starszej młodzieży.

Onegdaj wieczorem na karuzeli i na huśtawkach wydarzyły się dwa wypadki. **20-letnia Marja Kucharska (Ludwika 1)** spadła z karuzeli i zraniła prawą nogę.

Obok zaś z huśtawki spadł **Bolesław Kijanka z Zagórza.** Nieszczęśliwy doznał ogólnych poważnych okaleczeń całego ciała.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Sprawa strajku w Porębie

Zarząd oddziału porębskiego związku zawodowego metalowców Z. Z. Z. nadsyła nam następującą korespondencję:

Od dłuższego czasu „Kurjerek Zachodzący" bardzo interesuje się ruchem ZZZ. na terenie Poręby. Korespondent tegoż „Kurjerka" z Zawiercia jest w stałym kontakcie z osławionym Wątorem, b. delegatem robotników Poręba. Obaj ci panowie prowadzą stale rozmowy telefoniczne, korzystając z prywatnej linji telefonicznej zakładów „Poręba".

Obaj ci panowie doszli do wniosku, że wybory delegatów przeprowadzono pod kątem polityki. Doprawdy, dziwna jest logika tych panów, a przytem mają bardzo, krótką pamięć, co ich poniekąd usprawiedliwia. W świetle faktów sprawy robotnicze w Porębie wyglądają następująco:

Grupa młokosów z Wątorem na czele teroryzowała od dłuższego czasu robotników i w czasie prawie całkowitego zastoju fabryki (pracowało ponad 300 robotników i tyluż było na tak zwanym turnusie zmiennym) Wątor i kompanja spowodowali wybory delegatów fabrycznych w dniu 29 kwietnia rb. Przeciwko temu ZZZ. energicznie protestował i list wyborczych nie składano, pomimo to wybory się odbyły i gwałtem zniewalano robotników do głosowania. Życzeniom cekawistycznym stało się zadość gdyż nie mając innych list wyborczych wszyscy delegaci przeszli z CKW. i odrazu dano robotnikowi nowy cennik z grubą obniżką, pogorszono opał, zdjęto soboty angielskie i spowodowano ponadto ogólną obniżkę płac o kilka procentów. W międzyczasie zakłady „Poręba" otrzymały większe zamówienia i dziś pracuje ponad 1200 robotników, a tem samem uważaliśmy za wskazane spowodować nowe wybory delegatów fabrycznych, które odbyły się w dniu 27 lipca rb. i w wyborach otrzymaliśmy jeden mandat na trzy. Wskutek częściowej ich porażki postanowili się cekawiści zemścić i od paru dni zapowiadali strajk i odwet za wybory, a że dyrekcja zakładów „Poręba" od dłuższego czasu zalega z wypłatami więc pretekst do strajku się znalazł. Pierwszego dnia strajku przemówienie Wątora było napastliwe na rząd i BB., a kiedy zastępca delegata z ZZZ. J. Gola zaczął przemawiać, ostrzegając robotników przed skutkami strajku, wówczas bojówka cekawistyczna rzuciła się w strone naszej delegacji krzycząc „wyrzuć ich!", a nawet błysnęły noże w rękach, lecz surowa i stanowcza podstawa starszych robotników ostudziła zapał młokosów.

Wypadek wyżej opisany miał miejsce w obecności policji i p. inspektora pracy.

Pomimo, że dyrekcja obiecała przyspieszyć wypłatę za czerwiec, jak i zaliczki za lipiec, postanowiono przez bojówkę dalej strajkować i po ośmiu dniach strajku tenże Wątor nakazał przystąpić do pracy!!

Stwierdzamy z całą stanowczością, że strajk ten miał charakter polityczny, robotnicy w tych ciężkich czasach stracili ponad 50.000 zł. Jeżeli dodamy, że w czasie strajku, na jednem z tajnych posiedzeń, Wątor nawoływał do przedłużenia strajku za wszelką cenę, a po zakończeniu strajku tenże sam Wątor, pouczając swoją bojówkę, oświadczył dosłownie: „Walić w mordę, kto jest wam przeciwny; chociażby was czekało więzienie, to wiedzcie, że to za sprawę robotniczą". To wystarczy; komentarze zbyteczne. I dziś panowie cekawiści rozdzierają szaty nad głodnym robotnikiem, szukając winnych.

A przecież wszystkim wiadomo, że za strajk wy, panowie, musicie odpowiadać przed robonikiem, który za waszą niecne macherki dziś się wami brzydzi.

Porębiak.

(z) **Wiec poselski.** W ubiegłą niedzielę w sali domu ludowego TAZ. w Zawierciu odbył się wiec poselski, urządzony przez PPSCKW., na którym przemawiał poseł Arciszewski.

Poseł Arciszewski w dłuższem przemówieniu narzekał na kryzys, na rząd, i t. d., jako zaś wyjście z kryzysu zaproponował upaństwowienie fabryk, rozdanie ziemi chłopom, utworzenie rządów socjalistycznych, jak również przepowiedział bliski przewrót. a nawet coś tam wspomniał o rewolucji, oraz nawoływał zebranych, aby byli gotowi do objęcia władzy.

Niespodzianką dla pana posła było, [illegible] poprosił o wyjaśnienie, dlaczego to PPS. zrezygno[illegible] swym [illegible] w roku 1918. Ciężko było spowiadać się posłowi z tajemnic partyjnych, dlatego też nie wiele o tem powiedział. Poza tem pan poseł Arciszewski wieszał psy na swych dawnych towarzyszach partyjnych Moraczewskim i Jaworowskim, nazywając ich zdrajcami proletarjatu. Lekarstwa na uzdrowienie obecnych czasów kryzysowych pan poseł nie przedstawił.

(z) **Pobicie.** Franciszek Szczygieł (Polna 1) zameldował w policji o pobiciu go przez Słabonia.

— Antoni Michniewski (Żelazna 16) zameldował o pobiciu go przez swego syna.

(z) **Utopił się w czasie kąpieli.** Onegdaj w godzinach popołudniowych Józef Maślankiewicz, lat 21, mieszkaniec Żarek używał kąpieli w Warcie pod Nową Wsią. W pewnej chwili natrafił on na głębię i utonął. Po godzinie zwłoki Maślankiewicza wydobyto i przewieziono do Żarek.

(z) **Postrzelenie.** Roman Lorczyk, zam. w Łośniu, postrzelił onegdaj na terenie gm. Kromołów mieszkańca tejże gminy Wacława Ormana. Lorczyka zatrzymano do decyzji władz sądowych.

(z) **Czyja zguba.** Onegdaj w pociągu osobowym na stacji kolejowej w Zawierciu znaleziono torebkę damską, którą po uzasadnieniu własności odebrać można w komisarjacie policji.

(z) **Kradzież pieniędzy.** Stanisław Ślimiński (Krucza 8) zameldował w policji, iż w czasie jego nieobecności z mieszkaniu skradziono mu 600 zł. O kradzież tę poszkodowany podejrzewa Kanię Wacława i synów Ćwielągowej.

—oOo—

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panom gadaczom z radja. Po polsku **strzałów się nie oddaje,** lecz strzały się **daje.** Czystości języka nie należy się uczyć z pism, które roją się od germanizmów.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

258

— Mój dom będzie pustym o godzinie drugiej — powtórzył.

— Będzie pustym.

— Gdzież się podzieje lokatorka?

— Wyjedzie.

— Na spacer?

— By więcej nie wrócić.

— A to mi się podoba... to już za grubo!

— Czy moze winna co panu?

— Ani grosza.

—Więc wyjazd lokatorki powinien być dla pana obojętnym.

— Najzupełniej.

— Tem lepiej. Mówię dalej... Zapewne pan masz drugi klucz od drzwi głównych.

— Mam podwójne klucze od wszystkich drzwi.

— Wprowadzisz pan mamkę z dzieckiem do swego domu i ulokujesz na pierwszem piętrze w pokoju, zajmowanym teraz przez p. Gabrjelę Stellini.

— Doskonale!

— Musisz pan tam być o trzy kwadranse na trzecią.

— Będę o trzy kwadranse na trzecia co do minuty.

— Po ulokowaniu mamki z dzieckiem, zejdziesz pan na dół.

— I dokąd mam się udać?

— Zatrzymasz się pan na progu domu i będziesz czekać na panią Dauray, hrabinę de Lucenay i jej pokojową.

Oczy Dufoura ze zdziwienia znowu się zaokrągliły.

— Pokojowa jej... — powtórzył — u mnie!

— Przyjadą.

— Cóż ja im powiem?

— Wskażesz pan tylko drogę na pierwsze piętro.

— Rzecz łatwa... A następnie?

— Nic.

— To jeszcze łatwiejsze! Więc to już wszystko?

— Wszystko. Rachuję na pana.

— Możesz pan rachować jak na siebie samego.

Rozstali się.

W kilka minut Claude wsiadł do pociągu i odjechał do Paryża, gdzie wprost z dworca udał się do domu przy ulicy du Pre.

— Jeden z moich przyjaciół — rzekł do mamki — przyjedzie jutro powozem i zawiezie cię na stację kolei, skąd pojedziesz z nim do Varenne-Saint-Hillaire.

— O której godzinie?

— W samo południe. Bądź więc gotowa z dzieckiem... Ubierz je jak można najstaranniej, żeby wyglądało ładnie.

— Nie trudna to będzie! I bez eleganckiego ubrania bobo to jest śliczne. Będę gotowa na południe.

— Po wejściu do domu, do którego przyjaciel mój zaprowadzi cię, wkrótce przybędą dwie panie, jedna starsza, druga młoda i bardzo piękna, blada i cierpiąca. Będzie z niemi i pokojowa... Niech cię to nie dziwi, że młodsza z tych pań, zobaczywszy dziecię, nie będzie się posiadała ze szczęścia i z uniesieniem będzie je całowała — to matka.

— Matka? — powtórzyła mamka. — to rzecz bardzo naturalna... Owszem dziwiłoby mie, gdyby nie uścisnęła dziecka serdecznie.

— Bardzo być może, że pozostaniesz przy niej.

— Dobrze. Ale jeżeli tu już nie powrócę, to może powinnam zabrać moje rzeczy?

— Nie trzeba teraz... Przyjedziesz po nie później. Zrozumiałaś mię?

— Doskonale; może pan być spokojnym. Będę gotową na południe.

Juljusz ucałował uśpione dziecię, opuścił dom i odjechał do swego mieszkania przy ulicy des Abbesses.

Wróćmy do willi jaworowej.

Hr. de Lucenay po obiedzie z pania Dauray, niezadowolona iż przed zięciem swym, w którym pokładała ufność zupełną, musi zachowywać tajemnicę, udał się z nią razem do pokoju Henryki.

Młoda kobieta leżała na szeslongu i za radą Anusi, skarżyła się. iż więcej jest osłabioną i cierpiącą niż dni poprzednich.

— Kilka godzin dobrego snu uczyniłoby ci bardzo dobrze — rzekł hr. de Lucenay. — Jest to chwilowe osłabienie, które jutro zniknie. Opuszczę cię, żebyś zasnęła.

Henryka i Anusia spojrzały na siebie znacząco.

— Jestem dziś tak cierpiącą, że nie mogę zostać samą... Anusia będzie czuwać przy mnie na fotelu...

— To nie pierwszy raz — zawołała pokojowa.

— Czy uważasz, że to potrzebne? — zapytał hrabia udając obojętność.

— Mogę w nocy czego potrzebować...

— Wszak mówiłem ci, moje drogie dziecko, że ponieważ mój pokój jest tak blisko twojego, to będę gotów na każde twoje wezwanie.

— Wiem i dziękuję ci. Ale za nic w świecie nie chciałabym zakłócać twego spoczynku. Wolę, żeby Anusia nocowała przy mnie.

d. c. n.

NA MARGINESIE.

„Jeszcze taniej jak w Sosnowcu"

Od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski całe Zagłębie Dąbrowskie a w szczególności Sosnowiec stał się miejscem stałych wędrówek ślązaków, którzy przyjeżdżają, bądź też przychodzą do nas po najrozmaitsze zakupy.

Codziennie w godzinach rannych na szosach szopienickiej i mysłowickiej widzieć można grupki ślązaczek z torbami w rękach, podążających na targ po prowianty, wśród których „wuszt" zajmuje przodujące miejsce

W godzinach popołudniowych ulice Sosnowca, a w szczególności ul. Modrzejowska, roją się poprostu od gości obojga płci ze Śląska.

Ślązacy kupują w Sosnowcu wszystko: Ubrania, obuwie, palta, bieliznę, krawaty, produkty pierwszej potrzeby, jak słoninę, mięso, kiełbasę itp.

Dodać należy, że ślązacy, robiący zakupy w Sosnowcu, czy też w Będzinie nie zamieszkują wyłącznie najbliższych Sosnowca miast śląskich, a więc: Mysłowic i Szopienic. Wśród kupujących znajdują się i mieszkańcy Katowic, Siemianowic, a nawet odległej Król. - Huty.

Od szeregh lat ślązacy z całego niemal terenu polskiego Śląska, oczywiście mowa tu o rodzinach robotniczych, nic prawie nie kupują na Śląsku, a po wszystko, niejednokrotnie po drobne przedmioty, przyjeżdżają, czy też przychodzą do Zagłębia.

Mimowoli nasuwa się pytanie: Co to za siła, która zdolna jest stale przyciągać ślązaków do Zagłębia?

Odpowiedź na to jest jedna.

Każdy ślązak, który czyni zakupy w Sosnowcu, czy w Będzinie, wierzy, że na naszym terenie kupi wszystko taniej. Czy tak jest w istocie — trudno powiedzieć. W każdym bądź razie ślązak wierzy w to święcie i żadne tłumaczenia i perswazje, że przecież na Śląsku można kupić to samo i za te same pieniądze — nic nie pomagają.

Rzecz zupełnie zrozumiała, że podobna sytuacja wywołuje na Śląsku, wśród tamtejszego kupiectwa, duże niezadowolenie, przyczem czynione są usilne starania, zmierzające do tego, aby wreszcie ślązaków odciągnąć od Zagłębia i przyzwyczaić do czynienia zakupów na Śląsku.

Próby w tym kierunku przejawiają się w różnych formach. Oczywiście główną rolę odgrywa tu reklama.

Niezwykle charakterystyczną reklamę zauważyliśmy w Mysłowicach. Przy wjeździe z Modrzejowa do Mysłowic na jednym ze sklepów konfekcyjno - galanteryjnych, na wielkich rozmiarów blachcie, widnieje napis: „Jeszcze taniej jak w Sosnowcu".

Trzeba przyznać, że jest to reklama dowcipna. Czy trafi ona jednak do przekonania mysłowiczanom — trudno przewidzieć.

S—r

Z OLKUSZA

(ol) **Za ofiarną pracę.** Odznaki za ofiarną pracę w czasie powszechnego spisu ludności w dniu 9 grudnia 1931 r., wydawane są w lokalu LOPP. codziennie w godzinach przedpołudniowych. Byli komisarze spisowi m. Olkusza raczą po odznaki zwracać się do biura LOPP. przy ul. Mickiewicza.

(ol) **Odznaczenia.** W czasie niedzielnego zjazdu strażactwa polskiego w Warszawie, główne władze związku straży ogniowych odznaczyły medalami za zasługi na polu strażactwa m. in p. Jana Jarno (senjora) złotym medalem i p. Konstantego Królikowskiego, srebrnym medalem. Obydwaj odznaczeni są z Olkusza.

(ol) **W rocznicę „Cudu nad Wisłą".** W ubiegły poniedziałek stowarzyszenie młodzieży polskiej w Olkuszu wraz z „Sokołem" urządzili pochód po nabożeństwie do płyty „Nieznanego Żołnierza", gdzie złożono wiązanki kwiatów. Przed płytą przemawiał p. St. Chodorowski, naczelnik „Sokoła" w Olkuszu. Wieczorem w kinie „Orzeł" urządzona została akademja.

Tysiąc domów w gruzach.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY TRZĘSIENIA ZIEMI NA AZORACH.

Dopiero teraz nadchodzą szczegóły trzęsienia ziemi na Azorach, które mimo krótkotrwałości było

straszliwą katastrofą.

Setki ludzi pozostaje bez dachu nad głową, około 20 straciło życie przeszło 80 jest rannych.

Trzęsienie dało się odczuć na wszystkich wyspach, których jest dziewięć. Stosunkowo najmniej ucierpiały wyspy najdalej położone od centrum, Flores i Corvo. Na skalistej wyspie Graciosa, znanej polakom z powodu nieszczęśliwego wylądowania na niej

lotników polskich

ś. p. Idzikowskiego i Kubali, zarysowały się domy. Na wyspie Pico, Terceira i Fayal wiele domów leży w gruzach. Ofiarą trzęsienia ziemi padł też historyczny kościół Horta na wyspie Fayal, który

zdruzgotany jest doszczętnie.

Najbardziej ucierpiała wyspa Sao Miguel, na której niemal wszystkie miasta są całkowicie lub częściowo zrujnowane. Ludność obozuje pod gołem niebem. W pobliżu miasta Ribeira Granda na tej wyspie utworzyła się

olbrzymia szczelina,

w którą wdarło się morze. Wskutek tego kształt wyspy uległ zmianie. W odległości kilkuset metrów od brzegów wyłoniły się z morza podwodne skały, które obecnie wznoszą się na kilkadziesiąt metrów ponad poziom wody

Przed portem Delgada utworzył się

cały wieniec skał,

co uniemożliwiło przybicie do portu okrętom ratunkowym. Według dotychczasowych obliczeń na wyspach Azorskich goółem legło w gruzach około

1000 domów.

Tylko dzięki temu że katastrofa zdarzyła się rankiem, gdy większość ludności bawiła poza domem, liczba ofiar w ludziach jest stosunkowo mała.

Przywódca niebezpiecznej bandy fałszerzy pieniędzy przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Dziś staje przed sądem okręgowym od 7 lat poszukiwany przywódca bandy fałszerzy pieniędzy, grasującej w Polsce w 1925 roku, 35 letni Józef Tłustowski.

Tłustowski, rodem z Poznania, człowiek o bogatej przeszłości kryminalnej, przybył w 1925 r. do Sosnowca i przy pomocy b. dozorcy będzińskiego więzienia Jana Buchacza, znanego mu z pobytu w więzieniu zorganizował bandę, która puszczała w obieg fałszowane dolary i banknoty przeważnie 50-złotowe na terenie całego państwa.

Po ujęciu wysłanników bandy Tłustowskiego w Wilnie, puszczających falsyfikaty w powiecie oszmiańskim, aresztowano kilkanaście osób w różnych dzielnicach, dokąd prowadziły nici śledztwa, między innemi zaś do Katowic, gdzie był wmieszany w aferę również ówczesny kasjer banku „Kwilecki et Potocki", Zdzisław Kopeć.

Pomiędzy aresztowanymi członkami bandy brakowało jedynie jej organizatora, którego postać ani nazwisko nie były znane.

Rozprawa przeciwko ujętym fałszerzom odbyła się w grudniu 1926 r. i zakończona zastała skazaniem b. dozorcy Buchacza i jego żony na cztery lata więzienia, pozostałych zaś od trzech lat do roku.

Tłustowski, który ma jeszcze wiele innych sprawek na sumieniu, sprowadzony został na rozprawę z więzienia mokotowskiego, gdzie dotąd przebywał.

Strzelanina na dziedzińcu klasztoru jasnogórskiego.

NIESŁYCHANE ZUCHWALSTWO BANDY ZBRODNIARZY.

Katolicka agencja prasowa donosi: W ostatnim dniu wieczorem uroczystości jasnogórskie zostały zakłócone. Grupa nieznanych osobników wpadła na dziedzińce klasztorne i poczęła przewracać klęczących, strzelając z rewolwerów w górę siejąc popłoch i krzycząc, że ludzie zupełnie bezcelowo się modlą i że za chwilę nastąpi wielka strzelanina. Powstała olbrzymia panika. Stało się to w chwili, kiedy po nabożeństwie wieczornem kazanie ze szczytu wygłaszał o. paulin Alfons Jędrzejewski. Sytuację uratował ks. biskup Kubina, który przemówił do rzesz, tłumacząc, że wszyscy są pod opieką Bożą i że nikomu nic złego się nie stanie. Policja rozpoczęła poszukiwania.

Wzburzona do głębi opinja katolicka żywi przekonanie, że sprawcy zbrodniczego zuchwalstwa zostaną wykryci i pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Psy, cierpiące za ludzkość,

NA MOCY BARBARZYŃSKIEJ UCHWAŁY ZJAZDU DENTYSTÓW.

Pomimo protestów przyjaciół zwierząt, zorganizowanych na całym świecie w przeróżne stowarzyszenia, na międzynarodowym zjeździe dentystów w Zurychu zapadła uchwała, pozwalająca przeprowadzać badania doświadczalne nad sztucznie wywołaną próchnicą zębów u psów.

Pomiędzy pierwszym a drugim rokiem życia psy mogą być poddawane bolesnej operacji wyjęcia nerwów zębowych, poczem przeszczepi się im do kanałów zębowych próchnicę, wziętą od człowieka. Niektóre zęby pozostawi się zdrowe, ażeby ułatwić krążenie.

Próchnica zębów jest straszną i ohydną chorobą. Ludzkość oddawna czeka na lekarstwo na nią. Ale czy jest celowem męczenie zwierząt, których organizm bardzo różni się od ludzkiego? Wielu znakomitych uczonych oddawna protestuje przeciw eksperymentom, dokonywanym na psach twierdząc, że to nie daje żadnych dokładnych wskaźników dla organizmu ludzkiego. I proszę pomyśleć o bólu zębów — kto ten straszny ból zna, ten wie, jak potwornie cierpieć będą Burki i Nerony, Lady i Blanki. I za co? Aby pomóc człowiekowi? A czy pies jest na to na świecie, aby cierpiał za człowieka?

Z oddziału związku strzeleckiego w Będzinie.

Dnia 11 sierpnia rb. o godzinie 8 wieczorem zarząd związku strzeleckiego urządził w lokalu przy ul. Modrzejowskiej nr. 44 w Będzinie uroczystą akademję ku czci 18 rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej.

Akademję zagaił zastępca prezesa zarządu oddziału ob. Antoni Kisyński, akcentując w swem przemówieniu moment historyczny wymarszu z Krakowa dnia 6 sierpnia 1914 roku pierwszej kadrowej.

Następnie, przemawiał ob. Mieczysław Zdzienicki, nauczyciel. W mowie serdecznej do zgromadzonych ob. Zdzienicki scharakteryzował nastroje społeczeństwa polskiego po roku 1864, przed wybuchem wojny w roku 1914 i podczas wojny światowej; rolę marszałka Piłsudskiego, od lat najmłodszych do chwili ugruntowania Niepodległości Polski, podnosząc znaczenie i aktualność dnia historycznego 6 sierpnia 1914 r. W końcu, streszczając wysiłki komendanta, pierwszych strzelców, legjonistów i peowiaków w odzyskaniu niepodległości zaznaczył, iż przez czyn dn. 6 sierpnia 1914 r. komendant odrodził w narodzie ducha, hart, siłę woli i miłość Ojczyzny, a nadewszystko podniósł wysoko godność narodu. Zebrani nagrodzili mówcę długo niemilknącemi oklaskami.

Przemówienia zakończył ob. Józef Placek, referent wychowania obywatelskiego związku, wezwaniem strzelców i strzelczyń do wytężonej pracy czynnej w organizacji, aby dorównać ideowo pierwszym strzelcom, późniejszym legjonistom.

W dalszym ciągu programu koncentrowała orkiestra symfoniczna związku strzeleckiego, pod dyrekcją ob. Stanisławy Trzcionkówny. Deklamację pod tyt. „służba żołnierza — poety", wygłosiła z uczuciem ob. Anna Trzcionkówna. Na zakończenie obecni zaśpiewali wraz z orkiestrą: „Brygadę", „Hymn Strzelecki", „Hej Strzelcy wraz..." itp. pieśni legjonowe".

Nr. C. 341-31 r.

WEZWANIE.

Sąd Grodzki w Wolbromiu na zasadzie art. 94 Polskiego Prawa Wekslowego, niniejszem wzywa obecnego posiadacza zaginionego weksla na sumę 400 zł. wystawionego w dniu 9 kwietnia 1930 r. przez Braci Liberman w Zawierciu na zlecenie Romana Kaziroda, płatnego w Zawierciu w dniu 18 sierpnia 1930 r., aby w ciągu 60 dni, najpóźniej do dnia 26 października 1932 r. zgłosił się w tutejszym Sądzie i okazał weksel Sądowi, w przeciwnym razie zaginiony weksel Sąd uzna za umorzony.

Sędzia Grodzki (podpis nieczytelny).
Sekretarz Sądu (podpis nieczytelny).

ZE SPORTU.

Polska jest „mocarstwem" w świecie sportowym

Zawody olimpijskie są już ukończone.

Bez przechwałki, ale i bez fałszywej skromności stwierdzić możemy, że Polska w zawodach tych zajęła stanowisko „mocarstwowe". Jeżeli w ogólnej punktacji zdobytych nagród Polska zajęła miejsce dość odległe, choć bynajmniej nie na szarym końcu, wynika to stąd, że liczba naszych zawodników była bardzo szczupła, a więc i liczba zawodów, w których brali oni udział jest stosunkowo niewielka.

Natomiast we wszystkich prawie zawodach, w których zabłysły barwy polskie, opromieniał je zawsze prawie blask poważnego, niekiedy świetnego nawet sukcesu. Imię Kusocińskiego, który w biegu długodystansowym pobił niezwyciężonych dotychczas finów, rozniosło sławę Polski na całą kulę ziemską.

Wśród pierwszych miejsc barwy polskie znalazły się w biegu krótkodystansowym, w konkurencji na szable, a nawet — o dziwo — we współzawodnictwie wioślarskiem pobiliśmy wiele „wodnych" narodów.

W dziale sztuki Polska zdobyła również cały szereg nagród bardzo poważnych.

W bilansie ogólnym tegoroczne zawody olimpijskie, choć odbywały się w tak niepomyślnych dla nas warunkach (oddalenie, kosztowna i męcząca podróż morska) nietylko nie przyniosły nam zawodu i wstydu, ale, przeciwnie, utrwaliły stanowisko Polski w świecie sportowym, jako czynnika, który na każdem prawie polu wysiłków sportowych sięgać może po laur wszechświatowego zwycięstwa.

Faktu tego nie wolno nam lekceważyć. Współzawodnictwo sportowe w ciągu ostatnich lat kilkunastu stało się ważnym czynnikiem w stosunkach międzynarodowych. Konkurencja i walka kojarzy się w nim harmonijnie ze współpracą międzynarodową i koleżeńskiem współżyciem sportowców. Są to impondorabilla — czynniki, których niepodobna zmierzyć na metry, ani zważyć na kila, ani nawet w gotówce obliczyć, które jednak stanowią pozycję bardzo ważną w życiu państw i narodów.

Naród żywotny musi stwierdzać swe istnienie i swą dzielność i zdatność zarówno w dziedzinie politycznej, gospodarczej, umysłowej, jak i w dziedzinie fizycznej, sportowej. Zawody sportowe wymagają nietylko tężyzny muskułów, ale również -- sprawności nerwów, opanowania się, szybkością orjentacji, słowem całego kompleksu warunków fizycznych i moralnych, które obejmujemy jednym wyrazem: dzielność.

Naród, który potrafi wyłonić z siebie dzielnych zawodników sportowych, stwierdza tem samem dzielność swej rasy, szlachetność tej „gliny", z której ulepiły go dzieje i warunki fizyczne.

Dlatego „Laur Olimpijski" jest symbolem zwycięstwa równie szlachetnym, jak laur zdobyty w dziedzinie współzawodnictwa międzynarodowego na polu polityki, gospodarstwa, nauki lub sztuki.

To też Poska winna jest szczerą i gorącą wdzięczność tym zawodnikom naszym, którzy swą pracą i wysoką klasą sportową przyczynili się do zdobycia i utrwalenia „mocarstwowego" stanowiska Ojczyzny naszej w świecie sportowym. Wdzięczność ta należy się i tym czynnikom rządowym, które pomimo czasów ciężkich, umożliwiły jednak zawodnikom polskim wykazanie wobec świata całego, że i w dziedzinie sportu „niewyżebrany płaszcz" sławy światowej Polska nosić ma prawo.

Asper.

Tor motocyklowo-kolarski STS. „Unja"

zatwierdzony przez polski związek motocyklowy.

W dniu 8 b. m. bawiła w Sosnowcu kom. polsk. zw. motocykl. na stadjonie sportowym **STS. „Unja"** przy ul. Aleja w Sosnowcu. Komisja stwierdziła, że tor wyścigowy jest zbudowany prawidłowo, odpowiada regulaminowi polskiego związku motocyklowego i dostatecznie gwarantuje bezpieczeństwo zawodników, jak też i publiczności. Próbne jezdy odbyte w obecności komisji dały możność przekonania się, że na torze tym mogą być osiągane b. poważne wyniki. Wobec załatwienia wszelkich formalności, związanych z przyjęciem przez komisję toru, STS. „Unja" otrzymuje na ten tor licencję i ma prawo urządzania na nim wszelkiego rodzaju imprez motocyklowych.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że starania STS. „Unja" w kierunku uzyskania legalizacji własnej sekcji motocyklowej osiągnęły nareszcie swój cel i młoda, lecz dobrze się zapowiadająca sekcja jest już dzisiaj pełnoprawnym członkiem polskiego związku motocyklowego. Praca nad wyszkoleniem własnych zawodników już się rozpoczęła i od dwóch tygodni na nowowybudowanym torze odbywają się treningi.

Wykończenie i oddanie do użytku toru motocyklowo — kolarskiego w Sosnowcu stanowi niepowszednie wydarzenie w dziejach sportu Zagłębia i jest poważnym sukcesem zarządu STS. „Unja", który tylko przy wielkich wysiłkach finansowych, dużym nakładzie energji oraz konsekwentnem dążeniu do raz obranego celu mógł budowę tę doprowadzić do końca. W znacznym stopniu umożliwiło realizację zamierzenia b. życzliwe stanowisko komisarza miasta **W. Kuźniaka**, który ogromnie ułatwił budowę toru, przydzielając do niej pewną ilość robotników miejskich.

Jak już donosiliśmy w dniu 2 bm. nastąpi oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego na torze STS. „Unja". W wyścigach torowych będziemy mogli ujrzeć extra — klasę kolarzy polskich, którzy przyjadą na zaproszenie sekcji kolarskiej STS. „Unja" z Warszawy, Łodzi, Radomia, Częstochowy i Śląska. Ostatni numer programu zawodów w dniu 21 bm. przewiduje propagandowy wyścig motocyklowy na torze.

Oficjalne otwarcie sezonu motocyklowego na torze i wyścigi motocyklowe odbędą się w dniu 4 września br.

STS. „Unja" podaje do wiadomości osobom zainteresowanym, że sekretarjat t-wa czynny jest w czwartki każdego tygodnia między godz. 5 — 7 wiecz. w lokalu na boisku.

„SOKÓŁ" — „MAKABI" 6 : 2.

W czasie ostatnich dwóch świąt rozegrane zostały zawody piłkarskie w Olkuszu pomiędzy „Sokołem" i „Makabi" z wynikiem: 6:2, oraz w Sławkowie pomiędzy „Sokołem" z Niemiec, a drużyną sławkowską z wynikiem: 6:3.



Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 16. 8.

Berlin 212.30
Belgja 123.75
Holandja 359.30
Londyn 31.05
Nowy Jork 8.92,1
Paryż 34.97
Praga 26.39
Sztokholm 160.00
Szwajcarja 173.90
Włochy 45.60

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 16. 8.

3 proc. Poż. Budowlana 35.25
4 proc. Poż. Dolarowa 4[illegible]
5 proc. Poż. Konwers. 3[illegible]
6 proc. Poż. Dolarowa 5[illegible]
7 proc. Poż. Stabiliz. 50.[illegible]
4 proc. Poż. Inwest. 96.00
Listy zastawne Warszawy 46.50

—o()o—

HUMOR.

LEKKA SŁUŻBA.

— No Kasiu, jak ci się powodzi po odejściu odemnie na nowej służbie u mojej przyjaciółki, panny Zaciekawskiej?

— O proszę pani, bardzo dobrze. Prawie niemam nic do roboty, tylko cały boży dzień opowiadać jej o pani!

STOSOWNY PODARUNEK.

Do księgarni wchodzi mały chłopiec.

— Proszę pana o tę książkę, która jest na wystawie p. t. „Jak usidlić mężczyznę"?

— To jest książka tylko dla dorosłych!

— Właśnie chcę ją podarować mojemu drogiemu tatusiowi w dzień imienin.

— A czem jest twój ojciec?

— Policjantem.

PRZECIEŻ JEST RUCH.

Na pewnych odcinkach życia gospodarczego, mimo kryzysu, panuje ogromny ruch i obrót, a więc mamy:
ruch ludności,
ruch kolejowy, autobusowy,
ruch towarzystw inaczej życie towarzystw,
„Ruch" towarzystw księgarni kolejowych i szalony obrót wekslowy.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Pan Lojalski spotyka na dworcu pana Sknyrskiego:

Dokąd pan się wybiera?

— Jadę w podróż poślubną do Warszawy.

— A gdzie pan ma żonę?

— Została w domu, bo zna Warszawę.

PRZEKONAŁ JĄ.

Pan Moryc i pani Bercia Naftalin siedzą w kawiarni. Pan Moryc czyta gazetę. Pani Bercia nudzi się, ziewając nieznacznie.

— Moric, kochasz mnie?

— Tak.

— Moric, czy ty mnie bardzo kochasz

— Tak!

— Moric, czy ty mnie naprawdę bardzo kochasz?

— Szlak soł dich trefen! Ile razy mam ci jeszcze powiedzieć, że cię kocham?

ROZPRAWA W SĄDZIE.

— Panie sędzio — on mnie strasznie obraził. Powiedział do mnie „ty, chamie".

— Tak, ale on potem odpowiedział mi jeszcze gorszem przekleństwem.

— Jakiem?

— Ty „Chamie sfilmowany".

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłebia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-34. Redaktor odp.: Józef Oskólski.